



## TRAGEDIA LUDZI POGUBIONYCH

### Rozmowa z Markiem Kalitą

**Kamila Paprocka-Jasińska: Dlaczego zdecydował się Pan sięgnąć po *Ich czworo* Gabrieli Zapolskiej?**

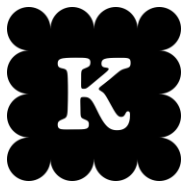
**Marek Kalita:** Nie przypuszczałem, że sięgnę po Zapolską. Tymczasem okazała się dla mnie odkryciem. Czytając jej listy, dowiedziałem się, jakim była wspaniałym człowiekiem i artystką – z jednej strony znakomitą aktorką, z drugiej pisarką znaną w okresie międzywojennym w całej Europie. Jej teksty są niezwykle aktualne – zarówno w tematyce, jak i języku. *Ich czworo* miało prapremierę w 1907 roku, a brzmi zaskakująco współcześnie.

**Na czym polega aktualność tego tekstu?**

Wciąż słyszymy o konfliktach rodzinnych, o dzieciach cierpiących przez decyzje rodziców. To się nie zmienia. Jeśli ludzie nie potrafią się rozstać z szacunkiem, najmocniej cierpi dziecko. I to jest w tej sztuce najbardziej przejmujące.

**Zapolska była feministką, walczyła o uznanie jako kobieta i aktorka, chciała, by ją widziano. W pewnym momencie porzuciła karierę sceniczną, bo nie dostała angażu w żadnym teatrze. Utwory dramatyczne zaczęła pisać, będąc czterdziestolatką. Jawi się jako niesamowicie zdeterminowana kobieta o żelaznej konstrukcji psychicznej, dzięki której znosiła kolejne niepowodzenia i mogła robić swoje. Zapolska musiała też szalenie kochać teatr.**

Tak, to prawda – ze swoim mężem, malarzem Stanisławem Janowskim, założyła teatr objazdowy, który musiał na siebie zarobić. Zapolska kochała teatr, w jej didaskaliach widać, jakie niesamowite miała wyczucie. Stanowią one dokładny zapis tego, co aktor powinien zrobić w danym momencie. Miała też uwagi reżyserskie dotyczące sposobów grania tych przedstawień, co nie zawsze było



dobrze widziane, bo podczas realizacji *Ich czworo* z tego powodu nie chciano jej dopuścić do prób.

### **O czym jest dla Pana ta sztuka?**

Jest opowieścią o rodzinie – a to temat uniwersalny. Rodzina nas kształtuje, wpływa na całe życie. Tematem przewodnim w *Ich czworo* jest brak miłości: bohaterowie wyrządzają sobie krzywdę i nie potrafią się porozumieć. Uderzyła mnie głębia tej opowieści.

### **Bohaterowie Zapolskiej ranią się nawzajem, czynią zło. Ale Mandragora mówi, że nie są źli, tylko głupi. Na czym dokładnie polega ich „głupota”?**

W podtytule Zapolska nazwała utwór „tragedią ludzi głupich”, ale ja się z tym nie zgadzam. To raczej tragedia ludzi niedojrzałych i pogubionych. Głupota jest skutkiem, nie przyczyną. Mąż nie kocha Żony, okazuje jej pogardę, więc ona reaguje chaotycznie, szuka uwagi, popełnia błędy. Jej romans, choć nieskonsumowany, stanowi próbę ucieczki z tej sytuacji.

### **Przyczyną tego, że Żonie i Mężowi się nie udało w małżeństwie, był brak miłości?**

Na pewno, choć ciekawe jest to, dlaczego w ich świecie nie ma na nią miejsca i czy zawsze tak było. Żona przecież domaga się miłości, tylko że Mąż nie jest w stanie jej tego uczucia dać. Być może jako dziecko też czegoś nie dostał i nie potrafi wziąć odpowiedzialności za swoje życiowe wybory. Jest to również mezalians – on profesor z bogatej rodziny, ona córka praczki.

### **Czyli postawę Męża mogło zdeterminować dzieciństwo?**

Być może. W tej sztuce mamy dwóch mężczyzn – Męża i Fedyckiego. Odwołam się tu do Tadeusza Boya-Żeleńskiego, który pisał, że największym winowajcą jest właśnie Mąż. Pogubił się, nie potrafi kochać, a przez to niszczy siebie i swoją rodzinę. Niby jest profesorem filozofii, ale największą głupotę popełnia, traktując w zły sposób swoją żonę i dziecko. W ich domu panuje pustka –



emocjonalna i dosłowna. Przez konflikty nie zapraszają nawet najbliższych. O ojcu Męża właściwie nic nie wiemy, pojawia się tylko matka, reprezentująca wyższe sfery. To rodzi pytania o przeszłość bohatera: jakie miał wzorce, jakie relacje w domu? To nie jest bez znaczenia, bo nasze dorosłe zachowania często wynikają z doświadczeń z dzieciństwa. Powielamy błędy rodziców, nie radzimy sobie z emocjami – i tak tworzy się zamknięty krąg.

### **A Żona? Przecież ona zgodziła się na takie małżeństwo.**

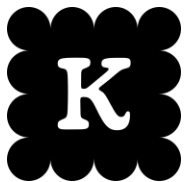
Mąż na pewno jej imponował. Niewykluczone, że na początku było to zauroczenie, a może nawet miłość. Nawet gdy Żona spotyka się z Fedyckim, wciąż mówi o Mężu; potrafi się nim opiekować i dokładnie wie, co zrobić, gdy on traci przytomność. Pierwsza scena pokazuje, jak bardzo zależy jej na tym, by Mąż zwrócił na nią uwagę – „popatrz na mnie, porozmawiaj”. To nie jest scena ukazująca głupotę kobiety, raczej jej desperację, przez którą wzięła się w głupie sytuacje z jakimś śmiesznym człowiekiem. Od kochanka właściwie niczego nie oczekuje, traktuje go jak odskocznię. Gdy Fedycki prosi ją, by zdjęła futro, Żona tego nie robi, nie przekracza pewnej granicy.

### **To desperacja prowadzi ją do decyzji o podróży z Fedyckim do Monte Carlo?**

Monte Carlo jawi się jako fascynująca przygoda, ale ucieczka z Fedyckim oznacza rozstanie z dzieckiem. Nie wiadomo, w co Żona i Fedycki brną, ale ta wyprawa na pewno się nie wydarzy. Trzy siostry Czechowa mówią „do Moskwy, do Moskwy”, ale jasne jest, że nigdzie nie pojadą, bo wszystko runęło.

### **Ostatecznie jednak Żona zostawia dziecko w dorożce. A czy jest w tej sztuce postać, która patrzy na innych z czułością, z troską?**

Wdowa. W scenie, gdy dowiaduje się od dorożkarza, że dziecko jest w dorożce. Jako jedyna patrzy na nie z uwagą, dbając o to, żeby dziewczynka bezpiecznie wróciła do domu. Płaci dorożkarzowi, chociaż nie ma wiele pieniędzy. Nieszczęśliwie zakochana w Fedyckim – i zadłużona przez niego



– nie potrafi sobie z tym poradzić, cierpi, dlatego podejmuje złe wybory. Za Zapolską można by to nazwać stadium totalnej głupoty, ale trudno jest tak powiedzieć o kimś, kto bardzo kocha.

### **Krawcowa Mania też patrzy na dziecko z uwagą czy traktuje je instrumentalnie?**

Chyba bardziej instrumentalnie. Mania jest osobą bardzo skrzywdzoną – mając piętnaście lat, zaszła w ciążę z Fedyckim, ale musiała ją usunąć. Teraz chce w końcu stanąć na nogi, wykorzystać nadarzącą się okazję. Stwarza pozory, bo trudno na serio przyjąć, że nagle zakochała się w profesorze.

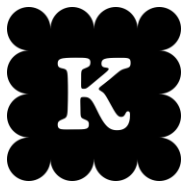
### **Ważnym elementem Pana inscenizacji *Ich czworo* będzie duży wigilijny stół. Dlaczego?**

Przeglądałem wiele zdjęć z różnych inscenizacji i często pojawiały się w nich małe stoliki przypominające te kawowe. Zawsze mnie to zastanawiało, bo przecież akcja *Ich czworo* rozpoczyna się w Wigilię. W tradycji wigilijnej stół ma ogromne znaczenie: to przy nim gromadzi się rodzina, zostawia się jedno wolne miejsce dla niespodziewanego gościa. Zapolska również to uwzględniła – wolne miejsce czeka na Manię. Ona jest kimś z zewnątrz, kimś, kto może przynieść szczęście albo je zaburzyć. Stół jako rekwizyt wydaje mi się kluczowy.

### **Chciałam jeszcze zapytać o Mandragorę. Wielu realizatorów zrezygnowało z tej postaci. Dlaczego Pan ją zachował?**

W postaci Mandragory zawiera się pomysł zrobienia tego przedstawienia. Często w trudnej sytuacji dziecko wymyśla sobie przyjaciela. Mandragora staje się kimś takim dla dziecka. Jest również mistrzem ceremonii, który otwiera i kończy spektakl.

Chciałem odejść od realistycznego odczytania tej tragikomedii. Wprowadzenie do scenografii i muzyki elementów cyrkowych czy kabaretowych pozwala złapać dystans i jednocześnie pogłębić znaczenia. Mandragora to prowokator, trickster, który robi magiczne sztuczki, żeby dziewczynka się uśmiechnęła.



## **A czy z głupoty prowadzącej do tragedii w ogóle można się śmiać?**

Zdecydowanie. Śmieszny język, śmieszne sytuacje, a za chwilę pojawia się dramat. To bardzo precyzyjnie napisana sztuka. Śmiech i płacz w teatrze muszą być dobrze wyważone.

## **Ilekróć rozmawiam z artystami pracującymi w Komedii, schodzimy na poważne tematy. Skąd tak poważne podejście do komedii?**

Tu chodzi przede wszystkim o analizę postaci. Zawsze próbuję zrozumieć, dlaczego bohater – niezależnie od tego, czy jesteśmy w komedii, czy w dramacie – zachowuje się tak, a nie inaczej. Co nim kieruje, skąd biorą się jego decyzje, dlaczego popełnia błędy?

Interesuje mnie, co jest pod powierzchnią, bo to właśnie tam kryje się prawda o człowieku. Tak wygląda moja praca z aktorem nad rolą – szukamy motywacji, doświadczeń, emocji, które prowadzą postać do określonych działań.

Wydaje mi się, że komedia wcale nie jest lżejszym gatunkiem, jak się czasem potocznie uważa. Ona często dotyka bardzo poważnych spraw, tylko opowiada o nich innym językiem – poprzez humor, sytuację, czasem absurd. I tak jest w tym przypadku.

### **Kamila Paprocka-Jasińska**

Teatrolożka z socjologicznym biglem. Studiowała między Miodową a Krakowskim Przedmieściem, pracuje w Instytucie Teatralnym na Jazdowie, mieszka na Żoliborzu.